

Marzanna A. Piekarska-Drażek

POMÓWIENIA W ZEZNANIACH ŚWIADKÓW KORONNYCH I TZW. MAŁYCH ŚWIADKÓW KORONNYCH JAKO ŹRÓDŁO POMYŁEK PROCESOWYCH

Największą grupę dowodów w procesie karnym stanowią dowody osobowe, tak więc fałszywe zeznania, fałszywe oskarżenia czy pomówienia mogą stanowić proporcjonalnie duże zagrożenie dla prawidłowości wydawanych przez sąd orzeczeń.

Rozdział XXX Kodeksu karnego traktujący o przestępstwach przeciwko wymiarowi sprawiedliwości wymienia **rodzaje fałszu dowodowego**:

1. art. 233 kk – fałszywe zeznanie, opinia, tłumaczenie, oświadczenie - polega na zeznaniu nieprawdy lub zatajeniu prawdy w postępowaniu sądowym,
2. art. 234 kk - fałszywe oskarżenie innej osoby o popełnienie czynów zabronionych,
3. art. 235 kk – tworzenie fałszywych dowodów lub inne podstępne zabiegi, przedsięwzięte w celu skierowania postępowania karnego przeciwko innej osobie (art. 115 § 12 kk w zw. z art.190 kk).

Wymienione przestępstwa można popełnić tylko z winy umyślnej, a zagrożenie karą wynosi do 2 lat pozbawienia wolności, z wyjątkiem art. 233 § 1 kk, który przewiduje karę do 3 lat pozbawienia wolności (kodeksy z 1932 r. i 1969 r. przewidywały karę do 5 lat pozbawienia wolności)¹.

Termin „pomówienie” nie pojawia się w dosłownym brzmieniu w żadnym z wymienionych przepisów prawa karnego, choć znaczeniowo najbliższe mu do zapisu art. 234 kk – fałszywego oskarżenia, a w konsekwencji do art. 238 kk – fałszywego zawiadomienia o przestępstwie.

Pojęcie „pomawia” zapisano w przepisie art. 212 kpk, związanym ze sferą ochrony czci ludzkiej. Zniesławienie z art. 212 § 1 kk polega na pomówieniu ludzi lub instytucji o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska lub zawodu².

¹ *Kodeks karny. Komentarz*, wyd. II pod red. A. Zolla, Zakamycze 2006, kom. do art. 233-235 kk.

² *Kodeks karny. Komentarz*, wyd. III pod red. T. Bojarskiego, LEXIS NEXIS, Warszawa 2009, kom. do art. 212 kk.

Mimo istnienia kilku przepisów prawa karnego traktujących o pomówieniu lub bliskich temu pojęciu, wydaje się że funkcjonuje też w sferze społecznej obiegowe pojęcie pomówienia; w znaczeniu pejoratywnym - jako różna forma przekazu pociągająca za sobą negatywne skutki dla pomawianego. Najłagodniejsza postać tych skutków to poczucie krzywdy i niesprawiedliwości u osoby dotkniętej plotką, niesprawiedliwą oceną czy złośliwym słowem innej osoby postać niekaralna, psująca jednak relacje międzyludzkie.

Zniesławienie – art. 212 § 1 kk jest już formą karalną pomówienia, bo nie ogranicza się do naruszenia wyłącznie sfery prywatnej, ale szkodzi wizerunkowi osoby w działalności społecznej i publicznej, lecz nadal jest to łagodna postać występkę ściganego z oskarżenia prywatnego³

Pomówienie innej osoby dokonane w określonej formie procesowej, a więc podczas składania zeznań w charakterze świadka, wyjaśnień, które posłużą jako dowód przeciwko współsprawcom – jest obarczone szczególnym ciężarem procesowym, bo kieruje postępowanie karne przeciwko osobom, a czasem kieruje to postępowanie w ślepy zaułek, by odsunąć odpowiedzialność od rzeczywistych przestępców.

Wydaje się, że tak jak niewielką wagę przywiązuje się do składania prawdziwych zeznań, tak też lekceważy się kłamliwe pomówienie osoby. Ta lekkość czy lekkomyślność w podejściu do problemu pomówienia dotyczy nie tylko świadków, podejrzanych, oskarżonych, ale także niestety organów postępowania karnego: policji, prokuratury, a nawet części sądów.

Badania reakcji na fałszywe zeznania świadków ujawniane w trakcie rozprawy sądowej wykazały, że ani prokurator, ani sąd nie inicjują ścigania takich świadków, a przecież fałszywe pomówienie w zeznaniach pociąga często dotkliwie skutki dla pomówionych.

Pomówienie w znaczeniu prawno-karnym oznacza podniesienie przeciwko innej osobie fałszywego zarzutu popełnienia przestępstwa lub innego czynu karalnego.

Byt przestępstwa nie zależy od skutku. Może być ścigane nawet, jeśli osoba pomówiona nie dowiedziała się nigdy o fałszywym pomówieniu ani nie prowadzono przeciw niej czynności procesowych⁴. Zdarzyć się może, że pomówiony będzie nieświadomym obiektem działań operacyjnych służb policyjnych skarbowych, celnych, wojskowych lub organów dyscyplinarnych. Nawet jeśli podejrzewa, że jest inwigilowany lub dotrze doń nieformalna informacja o takich działaniach, nie uzyska satysfakcji w postaci przyznania statusu pokrzywdzonego, dopóki nie dowie się o treści pomówienia i prowadzonych czynnościach.

³ O. Górniok i in., *Kodeks karny. Komentarz*, Wyd. ARCHE, Gdańsk 2005, kom. do art. 212 kk.

⁴ L. Gardocki, *Prawo karne*, Wyd. C.H. Beck, Warszawa 1998.

Wydaje się więc, że fałszywe pomówienie na wstępnym etapie śledztwa lub dochodzenia robi bezkarną karierę; może obciążyć kłamliwie wiele osób, odsunąć podejrzenie od pomawiającego lub jego współników, a nawet może nadać taki kierunek postępowaniu, który zawróci go z właściwego toru.

Oto jaskrawy przykład pomówienia, które pozostawało długo bezkarne, bo nie miało ani formy protokołu, ani autora, miało postać „notatki urzędowej” policjanta zamieszczonej w aktach rozpoczętego właśnie śledztwa o zamordowanie dilerka narkotykowego. Funkcjonariusz zapisał, że uzyskał anonimową informację, iż sprawcą czynu jest ustalony mężczyzna, który jest w posiadaniu rzeczy ofiary. Przeszukanie posesji doprowadziło do ujawnienia zakrwawionych dokumentów ofiary w pustej klatce dla królików, na podwórku posesji wskazanego mężczyzny. Sami policjanci byli zaskoczeni tak łatwym odnalezieniem dowodów, widocznych gołym okiem. Mężczyzna został aresztowany i oskarżony. Dopiero wnikliwe postępowanie przed sądem wykazało, że oskarżony w chwili zbrodni znajdował się w okolicy swojego domu, kilkadziesiąt kilometrów od miejsca, gdzie przez kilka godzin torturowano ofiarę. Sąd ustalił, że rzeczy ofiary zostały celowo podrzucone oskarżonemu przez sprawców, którzy najprawdopodobniej współdziałali z policją i spreparowali sygnał „anonimowego” pomówienia. Wspólnie spowodowali odsunięcie podejrzeń od prawdziwych sprawców, a nawet przerwali podejrzenie na konkurencyjną grupę przestępczą. Policja odmówiła ujawnienia rzekomego źródła informacji. Dopiero po kilku latach tzw. mały świadek koronny, który brał udział w tej intrydze, potwierdził podejrzenia sądu i wskazał na rolę policjanta, który został oskarżony o korupcję.

Sąd Najwyższy wielokrotnie podkreślał, że wprawdzie podejrzanego lub oskarżonego nie obejmuje obowiązek mówienia prawdy w swojej sprawie, ale nie może on bronić się kosztem innej osoby, a więc odpowiada karnie za świadomie fałszywe oskarżenia innej osoby (np. SN 1961, 22, poz. 20).

Procesowe prawo do obrony ma gwarancje konstytucyjne i karne, dlatego oskarżony w zasadzie nie odpowiada za fałszywe świadectwo, ale jak każde uprawnienie jest ograniczone prawami innych osób. W tym wypadku ochrona innych przed fałszywymi pomówieniami powinna być realizowana nawet, jeśli pomówienie to złożył podejrzanym i oskarżonym. W przeciwnym wypadku wymiar sprawiedliwości ulegałby manipulacjom dowodowym oskarżonych.

Jak wcześniej wspomniano, pomówienie, w znaczeniu fałszywego oskarżenia, może przybrać formę zeznań, wyjaśnień, doniesienia, oświadczenia, opinii, ale od 15 lat może w prawie polskim występować w szczególnej formie – **zeznań świadka koronnego i wyjaśnień tzw. małego świadka koronnego.**

Kodeks postępowania karnego nie operuje żadnym z tych określeń.

Pierwsze z nich wywodzi się wprost z ustawy o świadku koronnym uchwalonej 25 czerwca 1997 roku, obowiązującej początkowo przez 10 lat, zmienionej i wprowadzonej na stałe w 2007 roku (Dz.U. z 2007 r. Nr 36, poz. 232)⁵.

Drugie jest utartym określeniem osoby korzystającej przed sądem z dobrodziejstwa art. 60 § 3 i 4 kodeksu karnego, a więc nadzwyczajnego złagodzenia kary, w zamian za pomówienie współsprawców i ujawnienie nowych, istotnych okoliczności sprawy. Celem wprowadzenia wymienionych przepisów karnych było skuteczniejsze zwalczanie przestępczości zorganizowanej oraz przestępstw popełnionych we współdziałaniu z innymi osobami.

Można stwierdzić, że byt i korzyści procesowe beneficjentów obu tych instytucji zależą od pomówienia innych osób. Szansa na bezkarność w przypadku świadka koronnego oraz na łagodny wymiar kary w przypadku małego koronnego stanowi pokusę, by przesadnie, a czasem fałszywie pomawiać inne osoby, a nawet stworzyć przekonanie o współdziałaniu z innymi.

Ze strony organów śledczych występuje zaś potrzeba posiadania dowodu koronnego, który pozwoli rozbić grupę przestępczą lub wykryć układ korupcyjny. Apetytom śledczych sprzyja zmiana ustawy o świadku koronnym przeprowadzona 2 lipca 2006 roku, która rozszerza katalog przestępstw ściganych przy pomocy świadka koronnego. Pierwotną ideę walki z przestępczością zorganizowaną rozszerzono w art. 1 obecnej ustawy, pozostawiając otwarty katalog różnych przestępstw, w tym o charakterze korupcyjnym, niezwiązanych z funkcjonowaniem w grupie przestępczej. Oznaczać to może większe zapotrzebowanie na świadków koronnych nawet w przypadku np.: przyjmowania przez lekarzy lub nauczycieli przesadnie dużych bombonierek. Wiara w prawość, etykę i doświadczenie organów ścigania i prokuratury, w zgłaszaniu godnych tego kandydatów na świadków koronnych, została tak dalece zachwiana po 2005 roku, że obawa nadużywania tej instytucji w celach politycznych lub doraźnych, takich jak: rozgłos, awanse i nagrody, jest realna, zwłaszcza że **rola sądu w nadzorze nad prawidłowością pozyskiwania dowodu z zeznań świadka koronnego jest bardzo ograniczona**.

Kontrola sądu nad porozumieniami zawieranymi w śledztwie przez prokuratora z podejrzanymi, w kwestii losów sprawy jest znikoma, gdyż porozumienia te są wyłączone z zakresu wymienionych w kodeksie czynności sądu w postępowaniu przygotowawczym.

Sąd nie ma żadnego wpływu na rodzaj i liczbę zarzutów stawianych podejrzanym, a już ten wstępny etap śledztwa powoduje mniejszą lub większą skłonność do układania się stron w kwestii pomówienia innych osób w zamian za złagodzenie kary lub bezkarność. Zdarza się, że zarzuty współsprawców

⁵ T. Grzegorzcyk, *Kodeks postępowania karnego oraz ustawa o świadku koronnym. Komentarz*, wyd. 5, LEX, Warszawa 2008; B. Hołyst, *Kryminalistyka*, PWN, Warszawa 2000, s. 1033-1043, *Analiza instytucji świadka koronnego oraz problemu pomówienia*.

jednego przestępstwa brzmią zupełnie inaczej po rozdzieleniu spraw osób, które zawarły układ z prokuratorem, i tych, które zaprzeczają udziałowi w przestępstwie. Zarzuty oscylują np.: od udziału w pobiciu ze skutkiem śmiertelnym lub udziału w bójce do zarzutu zabójstwa, od zarzutu wymuszenia rozbójniczego do zarzutu porwania dla okupu. Jak widać, wachlarz zarzutów w przypadku jednego zdarzenia może być bardzo szeroki i bardzo motywujący do współpracy podejrzanego z policją i prokuratą.

Sytuacja taka nie stanowi problemu, jeśli śledczy postępują w sposób prawy i etyczny - nie przekraczając dopuszczalnych granic porozumienia i granic dozwolonej taktyki przesłuchania, okazania czy konfrontacji, a ponadto realizują cele i założenia ustawodawcy. Jednak tak drastyczne różnice w zarzutach, nieuzasadnione stanem faktycznym sprawy, przypominają koło fortuny albo zwykły targ. Porozumienie oskarżyciela z podejrzanym na podstawie art. 60 § 3 i 4 kk oraz na podstawie ustawy o świadku koronnym jest pożyteczne, jeśli wyjaśnienia, w tym pomówienia, są swobodne, szczerze, prawdziwe i zgodne z obiektywnymi dowodami, a spodziewany zysk procesowy jest wart tego, żeby układający się sprawca pozostał bezkarny lub otrzymał łagodną karę. Celem jest zdemaskowanie groźnej działalności przestępczej innych osób, której nie można było udowodnić w żaden inny sposób, jak tylko wyjaśnieniami i zeznaniami świadków (małych) koronnych.

Instytucja świadka koronnego i tzw. małego świadka koronnego powinna być stosowana wyjątkowo i tylko wówczas, gdy organy ścigania, mimo całego zaangażowania, nie były w stanie zgromadzić dowodów groźnych przestępstw.

Porozumienia oparte na art. 60 § 3 i 4 kk pozostają całkowicie poza kontrolą sądu, aż do złożenia aktu oskarżenia z wnioskiem prokuratora o wydanie wyroku bez prowadzenia rozprawy, w trybie art. 335 kodeksu postępowania karnego. Wniosek taki odpowiada niepisanej umowie zawartej między oskarżycielem publicznym a podejrzanym, który pomógł współsprawców i wyjawiał istotne okoliczności czynu. Dopiero wówczas sąd ma okazję zetknięcia się z dowodami zebranymi na podstawie wyjaśnień takich oskarżonych.

Sąd rozpoznaje sprawę na posiedzeniu bez prowadzenia postępowania dowodowego i wydaje wyrok skazujący w trybie art. 343 § 1-6 kpk, wymierzając proponowaną przez prokuratora karę. Sąd nie jest związany wnioskiem prokuratora, może skierować sprawę na rozprawę, co równa się bezpośredniemu przeprowadzeniu dowodów oskarżenia⁶.

Oznacza to, że wniosek prokuratora o skazanie bez rozprawy nie zwalnia sądu z obowiązku oceny materiału dowodowego zebranego w postępowaniu przygotowawczym, a więc także oceny motywów pomówienia, które stało się podstawą uzgodnień pomiędzy oskarżonym a prokuratorem w kwestii kary.

⁶ W. Grzeszczyk, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, wyd. 5, LEXIS NEXIS, Warszawa 2007, kom. do art. 335 kpk.

Sąd nie powinien ulegać pokusie szybkiego załatwienia sprawy, przyjmując wnioski w trybie art. 335 kpk, co niestety często ma miejsce. Sąd ma ustawowy obowiązek zbadania, czy okoliczności popełnienia przestępstwa są niewątpliwe, a postawa oskarżonego wynika z rzeczywistej i szczerzej skruchy, a nie jest owocem kłamliwych manipulacji⁷.

Ocena dowodów dokonana przez prokuratora nie wiąże sądu, jest tylko stanowiskiem jednej z równoprawnych stron procesu, podlegającym kontroli sądu. Na każdym z organów postępowania karnego spoczywa obowiązek bieżącej oceny materiału dowodowego i podjęcia decyzji, czy wyjaśnienia przestępcy starającego się o bezkarność są i będą wartościowe procesowo, a więc prawdziwe i szczerze⁸.

Nieco inaczej przedstawia się moment kontroli sądu w odniesieniu do zeznań świadka koronnego. Ustawa wymaga, by dowód taki dopuścił sąd okręgowy na wniosek prokuratora. Następuje to zazwyczaj na początku śledztwa, poprzedzone mozolnymi czynnościami wielokrotnych przesłuchań podejrzanego kandydującego do statusu świadka koronnego oraz konfrontowania przekazywanych informacji z innymi dowodami i ustaleniami operacyjnymi.

Ani policja, ani prokuratura nie publikują danych o liczbie podejrzanych zabiegających o status świadka koronnego, wobec których prokurator nie wystąpił z wnioskiem do sądu na podstawie art. 5a ustawy o świadku koronnym. Nie znamy więc proporcji ustanowionych świadków koronnych, których liczba wynosi obecnie około 100, do podejrzanych, którzy nie uzyskali tego statusu w wyniku odmowy prokuratorskiej lub sądowej⁹. Postępowanie poprzedzające dopuszczenie lub odrzucenie dowodu z zeznań świadka koronnego stanowi tajemnicę państwową, a materiały ulegają zniszczeniu, jeśli podejrzany nie uzyskał statusu świadka. Do czasu wpłynięcia do sądu wniosku o ustanowienie świadka koronnego sąd nie sprawuje żadnej kontroli nad prawidłowością pozyskania takiego źródła dowodowego.

Artykuł 3 ust. 1 ustawy uprawnia sąd okręgowy do dopuszczenia dowodu z zeznań świadka koronnego przy łącznym spełnieniu trzech warunków:

- przekazania istotnych informacji o przestępstwach i jego sprawcach,
- ujawnienia majątku podejrzanego i innych sprawców,
- **zobowiązania do złożenia przed sądem wyczerpujących zeznań obciążających innych przestępców.**

⁷ B. Hołyst, *Psychologiczne i społeczne determinanty zeznań świadków*, PWN, Warszawa 1989.

⁸ J. Grajewski, L. Paprzycki, M. Płachta, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Zakamycze 2003, s. 508.

⁹ Statystyki policyjne – www.policja.pl, strony internetowe KGP i CBŚ.

W istocie pierwszy i ostatni obowiązek sprowadza się do pomówienia innych osób i gwarantowania podtrzymywania tego pomówienia w czasie całego procesu współników – jako istoty zobowiązań świadka koronnego wobec wymiaru sprawiedliwości.

Zastanawiające jest, że ustawodawca nie obwarował tegoż zobowiązania jasnym żądaniem złożenia **prawdziwych wyjaśnień** i zobowiązaniem do złożenia przed sądem **prawdziwych zeznań**. Brak konsekwencji ustawodawcy w tym zapisie pociąga za sobą dalsze komplikacje, gdyż w art. 10 ust. 1 mowa jest o sankcji procesowej za złożenie fałszywych zeznań, tj. zeznanie nieprawdy, zatajenie prawdy lub odmowę zeznań, a więc dopiero od momentu uzyskania statusu świadka koronnego.

Jeśli uznajemy, że celem powołania świadka koronnego jest uzyskanie od niego prawdziwego i konsekwentnego świadectwa, to posłużenie się w art. 3 ust. 1 pkt 2 określeniem zobowiązania do złożenia wyczerpujących zeznań powoduje obawę rozbieżności i różnej interpretacji pojęcia „wyczerpujące” i „prawdziwe”. Uważam to za istotne w warunkach tejże ustawy, gdyż okazuje się, że **jedynym egzekutorem zobowiązań świadka koronnego jest prokurator** prowadzący śledztwo, a jego decyzje podejmowane lub nie podjęte w reakcji na zerwanie zobowiązania przez świadka, pozostają poza kontrolą sądu.

Należy zatem przyjrzeć się, co grozi świadkowi koronnemu za zerwanie zobowiązania do złożenia wyczerpujących zeznań, w tym głównie pomówień. Zacząć można od stwierdzenia, że kłamliwemu świadkowi koronnemu nie grozi utrata statusu, a więc raz podjęta przez sąd decyzja o dopuszczeniu dowodu z zeznań świadka koronnego jest nieodwracalna (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 10 maja 2005 r., II KK 531/04, wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 21 kwietnia 2005 r., IIAKa 360/04).

Ustawa nie przewiduje żadnego trybu ani organu uprawnionego do odebrania takiego statusu, nie przewiduje też innych uprawnień sądu do stwierdzenia, że na skutek złożenia nieprawdziwych zeznań osoba ta nie będzie miała w dalszym postępowaniu specjalnego statusu. Sąd rozstrzygający sprawę osób pomówionych może jedynie uznać, że zeznania świadka koronnego są niewiarygodne i nie mogą stanowić podstawy ustaleń faktycznych. Mimo tak negatywnej oceny dowodu, która znajduje wyraz w ustnych i pisemnych motywach wyroków, może nie spowodować ona żadnych konsekwencji dla świadka ani dla strony, która taki dowód przedstawiała.

Opisany dalej zabieg rozdzielenia głównego śledztwa przeciw zorganizowanej grupie przestępczej na wiele aktów oskarżenia może sprzyjać uniknięciu generalnej oceny zeznań świadka koronnego jako nieprawdziwych lub nieprzydatnych. Niezrozumiała jest sytuacja, w której świadek koronny uzyskuje negatywną ocenę zeznań w jednej sprawie, bardzo krytyczną analizę osobowości, zarzut manipulowania procesem, a w innych nadal funkcjonuje jako wiarygodne

źródło dowodowe¹⁰. Przykład taki podany został na końcu artykułu i nie jest odosobniony, bo ustawa nie daje sądowi powołującemu świadka żadnej możliwości dalszego monitorowania jego zachowania. Nie wiemy też nic, by w strukturze organizacyjnej prokuratury istniała funkcja wspólnego nadzoru nad wszystkimi postępowaniami z udziałem świadków koronnych lub też koordynatora działań poszczególnych prokuratorów dysponujących takimi źródłami dowodowymi.

Ustawodawca zaś sięgnął po autorytet sądu tylko na moment ustanowienia podejrzanego świadkiem koronnym, a wyeliminował sąd z możliwości kompleksowej kontroli późniejszej jakości dowodu.

Po dopuszczeniu dowodu świadek koronny i jego wykorzystanie procesowe pozostają w całkowitym władaniu prokuratora i policji, dlatego należy zadać pytanie, czy prokurator odpowiada np. służbowo i dyscyplinarnie za jakość tego dowodu? Wydaje się bowiem, że „wyprowadzenia koronnego”, czyli uzyskanie postanowienia sądu o dopuszczeniu dowodu, jest traktowane w środowisku prokuratorsko-policyjnym jako sukces sam w sobie. Dalsze postępowania są rozmyte w czasie, a po wniesieniu aktów oskarżenia zdarza się najczęściej, że ich autorzy nie mają czasu bronić swych dowodów. Wyroki są tak odległą perspektywą, że w chwili składania wniosku o świadka koronnego niewiele się o nich myśli.

A przecież prokuratorzy i sądy muszą mieć świadomość, że instytucja świadka koronnego może być wykorzystywana przez przestępców do uniknięcia odpowiedzialności za najcięższe przestępstwa dokonane w organizacjach przestępczych. Zastanawiające jest, że prawie 50% świadków koronnych zgłosiło się z własnej inicjatywy, a tylko 13% zaproponowała policja (Z. Rau, *Wyniki badań...*, „Prokurator” 3-4/2002). Nie należy się łudzić, że wielkości te wskazują na czystą intencję groźnych przestępców, by zerwać z grzechem w swym życiu – „korona” to interes.

Pragnęłabym, by moja strona tego „interesu” zachowywała się w sposób prawy i mądry, nie naiwny i by nie ustępowała zaradnością przestępcom, to znaczy, żeby nie była przez nich wykorzystywana. Sposobem na przeciwdziałanie tym zagrożeniom jest zachowanie procedur ustawowych, połączone z obiektywnym, rzetelnym i profesjonalnym zachowaniem śledczych, a nade wszystko uzyskanie innych dowodów potwierdzających zeznania skruszonych przestępców. Zaniechanie tego może powodować, że sądy rozpoznające rozczłonkowane zarzuty oskarżonych staną się niejako zakładnikami wersji narzuconej przez świadków koronnych. W takiej zaś sytuacji, przy braku innych dowodów winy, stosuje się zasadę domniemania niewinności i *in dubio pro reo* – art. 5 § 1 i 2 k.p.k.

¹⁰ T. Hanausek, *Braki pamięciowe w zeznaniach świadka*, PK 82, 1969; T. Hanausek, *Wpływ niektórych zmian w psychice na treść zeznań świadka*, WPP 1, 1961; T. Witkowski, *Psychologia kłamstwa*, Oficyna Wyd. UNUS, 2002, s. 130 i in.

Należy pamiętać, że o status świadka koronnego ubiegają się najczęściej osoby wysoko postawione w strukturze grupy, a więc współodpowiedzialne za najcięższe zbrodnie. Osoby te nie zgłaszają się, by pomawiać swych kolegów w chwilach wspólnych sukcesów, nie pozostawiają zysków i stylu życia, by „kapować”, a więc dożywotnio utracić możliwość powrotu do tego świata. One zgłaszają się tylko wtedy, gdy konflikty wewnątrz grupy zagrażają ich życiu, interesom albo gdy wiedzą, że policja dysponuje dowodami tych zbrodni i lepiej „iść na współpracę” niż odpowiedzieć za nie. Osoba z tzw. zarządu grupy wydaje się wówczas cennym nabytkiem dla policjantów i prokuratorów, gdyż może przekazać najwięcej wiadomości i pograżyć przywódców.

Ten entuzjazm należy kontrolować, pytając, co stoi za tym człowiekiem, dlaczego się zgłosił, dlaczego zależy mu na statusie koronnego, czy interes wymiaru sprawiedliwości wart jest jego bezkarności?¹¹. Przypadki „czyszczenia papierów” koronnego nie są niestety filmową fikcją, dlatego tak ważne byłoby ustanowienie kontroli sądu nad całym procesem pozyskiwania świadka koronnego, a następnie nad wykonywaniem zobowiązania do składania prawdziwych i niezmiennych zeznań.

W obecnym stanie prawnym prokurator zawiesza postępowanie karne podejrzanego zaraz po wydaniu przez sąd postanowienia o ustanowieniu go świadkiem koronnym, a umarza postępowanie w ciągu 14 dni po prawomocnym wyroku dotyczącym współsprawców. Następnie tylko prokurator decyduje o zakresie ochrony świadka koronnego, a więc o kwestii bezpieczeństwa jego i jego najbliższych oraz o źródłach utrzymania pochodzących ze Skarbu Państwa – art. 14-21 ustawy. Należy w tym miejscu podkreślić uprawnienie prokuratora do całkowitego cofnięcia ochrony świadka koronnego – art. 18 b ust. 3¹².

Cofnięcie ochrony wbrew woli świadka bywa często równoznaczne z wydaniem go głodnym zemsty kolegom, z czego łatwo wnosić, jak dalece świadek koronny uzależniony jest od „swojego” prokuratora. Obserwując te zależności, dostrzec można zbyt dużą zażyłość obydwu stron, podobnie jak relacji świadka z jego ochroną policyjną. Używanie określeń „mój prokurator”, „mój oficer” wywołuje dwuznaczne skojarzenia. Wydaje się, że układ ten może być niebezpiecznie bliski tam, gdzie zakres wzajemnej umowy przekroczył dopuszczalne granice. Tak istotne jest więc przestrzeganie przez policję i prokuraturę zasad rekrutacji do statusu świadka koronnego w oparciu o art. 1 i 3, a zwłaszcza art. 4

¹¹ M. Płachta, *Ocena zeznań na tle danych osobowych o świadku. O potrzebie pogłębiania wiedzy o środowisku i uwarunkowaniach osobowościowych świadków*, „Problemy Praworządności” nr 10, 1983.

¹² S. Waltoś, *Dylematy ochrony świadka w procesie karnym*, PiP 1995/4/39, ogólnie o potrzebie ochrony świadków.

ustawy i nieuleganie pokusie wypromowania np. zabójcy za cenę pomówienia znaczących współników. Okazuje się bowiem w rezultacie, że nieliczni koronni zeznawali o takich przestępstwach, które stwarzały możliwość wymierzenia najsurowszych kar. Procesy największych grup mafijnych w Polsce kończyły się w większości kilkuletnimi wyrokami za udział w grupie i inne drobniejsze przestępstwa. Wyjątkami są procesy, w których koronni świadczą o zbrodniach zabójstwa, dlatego już na wstępie ich powoływania należy przewidywać, czy zysk procesowy wymiaru sprawiedliwości przewyższy prywatny interes przestępcy, któremu bardzo wiele daruje się, przyznając wyjątkową pozycję procesową.

Darowanie to także należy do prokuratora, bo tylko on decyduje o umorzeniu śledztwa z zarzutami koronnego. Ustawa wyeliminowała prawo odwołania się do sądu od postanowienia o umorzeniu i jest to jedyne orzeczenie kończące postępowanie, którego nie można zaskarżyć do sądu – art. 459 kpk i art. 9 ust. 2 ustawy o świadku koronnym.

Tylko prokurator może **nadać bieg zawieszonemu postępowaniu świadka**, gdy ten zezna nieprawdę, zatai prawdę lub odmówi zeznań. Wprawdzie ustawa obliguje prokuratora do podjęcia postępowania w tym przypadku, jak też w razie kontynuowania działalności przestępczej świadka i zatajenia majątku, ale nie przewiduje się konkretnej formy egzekwowania tego obowiązku. Podjęcie postępowania może być zaskarżone do sądu przez świadka koronnego – art. 10 ust. 1-5 ustawy, natomiast bezczynność prokuratora może się ukryć. Nie wiemy, ile jest przypadków podjęcia postępowania wobec świadka koronnego, poza tymi, które ewentualnie on zaskarżył.

Może być zatem tak, że pomimo oczywistego naruszenia zobowiązania świadka do złożenia wyczerpujących zeznań prokurator nie reaguje podjęciem postępowania, stwarzając przyzwolenie na dalsze składanie fałszywych zeznań (pomówień).

Ustawa nie wymaga, by naruszenie zobowiązania do prawdziwego świadectwa było udokumentowane prawomocnym wyrokiem skazującym za przestępstwo z art. 233 kk, dlatego należy przyjąć, że stwierdzenie sądu określającego zeznanie koronnego jako nieszczerze i nieprawdziwe powinno stanowić wystarczającą podstawę do podjęcia postępowania w zakresie jego zarzutów. Niestety, opisane niżej przykłady zdają się przeczyć temu założeniu. Może to oznaczać, że porozumienie prokuratora ze świadkiem czasem wykracza poza ramy ustawy, której konstrukcja nadmiernie chroni ten układ. By ocenić prawidłowość tych zależności, należałoby uzyskać dostęp do spraw, w których prokurator podjął zawieszono postępowanie z powodu zeznania nieprawdy przez świadka koronnego i zbadać, co legło u podstaw tej decyzji; czy skazanie świadka za fałszywe zeznania, czy wystarczyła tylko negatywna ocena zeznań złożonych w sprawie grupy

przestępczej. Brak mechanizmu kontrolnego powoduje, że nie wiemy, czy prokurator wykonuje obowiązek podjęcia postępowania karnego wobec kłamliwego świadka.

Sąd, który stwierdzi, że świadek koronny zeznaje lub pomawia nieprawdzie, może tylko apelować do prokuratora, by ten wypełnił obowiązek ustawowy podjęcia postępowania. Także od decyzji prokuratora zależy, czy podejmie postępowanie koronne, gdy ten popełni nowe przestępstwo umyślne. Oznacza to, że świadek może pozostawać bezkarny w wyniku świadomego zaniechania jego opiekuna w prokuraturze.

Sąd może wkroczyć w sferę trudnego do podważenia statusu „skruszonego” przestępcy dopiero po umorzeniu jego postępowania karnego i tylko w ramach instytucji **wznowienia postępowania**. Nastąpić to może niestety po procesowym wykorzystaniu zeznań świadka koronnego. Na podst. art. 11 ustawy sąd okręgowy wznawia postępowanie z urzędu lub na wniosek, jeżeli w ciągu 5 lat od umorzenia postępowania świadek koronny popełnił ponownie przestępstwo w grupie przestępczej, nie ujawnił lub nie przekazał majątku albo okazało się, że brał udział w przestępstwach, które eliminowały go z ubiegania się o status koronnego.

Ustawa w art. 11 ust. 1 znowu nie stwarza możliwości ścigania koronnego za naruszenie zobowiązania do złożenia szczerych zeznań.

Dopiero ust. 2 art. 11 ustawy stanowi fakultatywną podstawę do wznowienia postępowania, jeśli świadek koronny po umorzeniu jego zarzutów popełnił indywidualnie przestępstwo umyślne, a więc także fałszywe zeznanie lub oskarżenie (pomówienie), działając w zorganizowanej grupie przestępczej. Sąd może oddziaływać na kłamliwego świadka koronnego wznawiając jego postępowanie, ale nie jest to równoznaczne z oskarżeniem świadka o całą jego działalność w grupie przestępczej. Pamiętać bowiem należy, że wznowione śledztwo prowadzi będzie prokurator i to on zdecyduje o zakresie oskarżenia. Na dodatek ustawodawca przewiduje dla świadka koronnego, który ponownie wszedł na drogę przestępstwa, możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary – art. 12 ustawy. Ten rodzaj dodatkowej promocji przestępczości należy uznać za nieuzasadniony.

Kodeks postępowania karnego w art. 540a § 1 daje natomiast sądowi możliwość wznowienia postępowania sądowego zakończonego prawomocnym orzeczeniem, gdy skazany, do którego zastosowano art. 60 § 3 lub 4 kk, nie potwierdził w postępowaniu karnym ujawnionych przez siebie informacji¹³.

Pytanie zasadnicze: jak kształtuje się sytuacja procesowa osób skazanych w oparciu o zeznania świadków koronnych i tzw. małych świadków koronnych?

¹³ St. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, wyd. V PWN, Warszawa 2001, s. 548-550 o podstawach wznowienia postępowania; także [w:] *Wykład prawa karnego procesowego*, pod. red. P. Kruszyńskiego, Temida 2, Białystok 1998, s. 437-441.

Sądy okręgowe lub apelacyjne, zgodnie z przepisami zawartymi w rozdziale 56, art. 540–548 kpk, orzekają na wniosek stron lub z urzędu o wznowieniu postępowań zakończonych prawomocnymi orzeczeniami sądów, m.in. jeżeli w związku z postępowaniem dopuszczono się przestępstwa, a istnieje uzasadniona podstawa do przyjęcia, że mogło to mieć wpływ na treść orzeczenia albo po wydaniu orzeczenia ujawniły się nowe fakty lub dowody nieznane przedtem sądowi, wskazujące na to, że skazany został błędnie osądzony (art. 540 § 1 pkt 2 kpk).

Należy także pamiętać, że oskarżonemu, który w wyniku wznowienia postępowania został uniewinniony, przysługuje prawo do zasądzenia od Skarbu Państwa odszkodowania za poniesioną szkodę oraz zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, wynikłe z wykonania względem niego w całości lub w części kary, której nie powinien być ponieść – art. 552 § 1 kpk. Do tego należy dodać odpowiedzialność cywilnoprawną funkcjonariuszy państwowych za wyrządzone szkody oraz odpowiedzialność dyscyplinarną sędziów i prokuratorów za przewinienia służbowe, w tym za oczywistą i rażącą obrazę przepisów prawa. Podobny rodzaj odpowiedzialności za naruszenie prawa ponoszą funkcjonariusze policji.

Przytoczone przepisy wskazują na odpowiedzialność i zobowiązania organów procesowych działających w imieniu państwa do szczególnej dbałości o przestrzeganie praw osób uczestniczących w procesie sądowym¹⁴.

Wydaje się, że świadek koronny pozostaje jednak pod nadmierną ochroną ustawy i w nieograniczonym władaniu jednej strony procesowej. Mimo że prokuratura powinna być rzecznikiem interesu publicznego, to tak szerokie i niekontrolowane zaufanie do jej obiektywizmu jest niepokojącym przejawem faworyzowania strony, która i tak ma przewagę organizacyjno-techniczną nad oskarżonymi. Można sobie wyobrazić, że pozycja każdego innego obywatela w zderzeniu z dowodem koronnym, który otacza opinia dowodu szczególnego, gruntowanie zbadanego przez organy państwa – jest wątpliwa. Stąd tak łatwo o pomyłkę sądową; zarówno na etapie nadawania statusu świadka koronnego, jak i później, na etapie procesu sądowego osób pomówionych. Jeśli do tego dodać problem rozczłonkowania oskarżeń, niemożność odebrania statusu i poczucie bezkarności świadka leżące w gestii prokuratora, to skala pomyłek może być znaczna.

Część z takich spraw, jak też spraw zainicjowanych pomówieniem tzw. małych świadków koronnych kończy się uniewinnieniem osób pomówionych i są one ewidentnym przykładem pomyłki w oskarżeniu. Sprawy te mogą jednak nie wyczerpywać ani listy spraw, ani liczby osób, których dotyczy fałszywe pomówienie¹⁵.

¹⁴ *Standardy prawne Europy. Teksty i komentarze. Prawo karne*, t. III, pod. red. E. Zielińskiej, Oficyna Naukowa, Warszawa 1997, s. 140 i nast.

¹⁵ Z. Czeczot, *Kryminalistyczna problematyka osobowych środków dowodowych*, Wyd. UW, Warszawa 1976; K. Gustowska-Szwaja i in., *Fałszywe zeznania i ich przyczyny*, Wyd. Prokuratury Generalnej, Kraków 1971, s. 51 i nast.

Przedstawię przykłady pomówień niektórych świadków koronnych i innych przestępców - tzw. małych świadków koronnych, którzy swymi kłamliwymi pomówieniami współtworzyli m.in. głośne afery w wymiarze sprawiedliwości i policji.

W listopadzie w 2003 roku prokuratura złożyła do sądu wnioski o dopuszczenie dowodu z zeznań świadka koronnego X.

Sąd opierał się uwzględnieniu wniosku, gdyż dostrzegł w aktach informację, że X nie odbywał służby wojskowej z powodu wad zdrowia psychicznego. Prokurator tłumaczył, że to było dawno, a X na pewno symulował. Sędzia zażądał badania podejrzanego X przez biegłych psychiatrów, spotykając się z silnym oporem prokuratorów. Obawa nieuwzględnienia przez sąd wniosku spowodowała, że prokuratura uległa i przed posiedzeniem dostarczono opinię o pełnej zdolności X do udziału w procesie i złożenia zeznań w charakterze świadka.

Po wielogodzinnym przesłuchaniu X-a sąd stwierdził, że spełnia on ustawowe wymogi do występowania w charakterze świadka koronnego, a jego wiedza o przestępstwach innych osób i gotowość jej ujawnienia stwarza możliwość osądzenia jednej z najgroźniejszych grup przestępczych.

Zorganizowana grupa przestępcza „W” działała od lat 80. ub. wieku. Obejmowała swym procederem znaczną część Mazowsza. Trudniła się kradzieżami samochodów, w tym tzw. „wykupkami”, czyli zwrotem skradzionych aut za żadaną kwotę, „haraczami” od przewoźników i właścicieli lokali usługowych, handlem narkotykami i ich produkcją oraz obrotem fałszywymi pieniędzmi. Na początku nowego stulecia grupa radykalizowała metody, zbrojąc się i posuwając się do zleceń zabójstw i zamachów bombowych. Porachunki załatwiano nawet strzelaninami w miejscach publicznych. Przywódca grupy i tzw. zarząd byli znani policji i od wielu lat podejrzewani o tego rodzaju działalność. Byli też wielokrotnie karani za przestępstwa.

X miał ujawnić organizację grupy, liczne przestępstwa, w tym zabójstwa.

Zeznania X-a złożone przed sądem stanowiącym go jako świadka koronnego były na tyle cenne, że w ciągu kilku godzin po posiedzeniu, w jednej z największych akcji policyjnych, ujęto ponad 30 osób – najistotniejszych w zarządzaniu grupą.

X wskazał miejsca przechowywania broni, produkcji narkotyków, przechowywania fałszywych pieniędzy oraz ujawnił działalność Y-ka – osoby z „zarządu” zamieszanej w nierozwikłane zabójstwo członka gangu.

X zeznał, że osoba ta poleciała „wydzwonienie” – czyli telefonicznie zwabiła ofiarę w miejsce, gdzie została zastrzelona przez płatnego zabójcę. Ponadto Y zakładał grupę, należał do ścisłego zarządu „starych”, był skarbnikiem grupy – rozliczał „młodych” z ich zysku pochodzącego z przestępstw.

X zobowiązał się przed sądem do podtrzymywania tych zeznań w ciągu całego procesu i ujawnienia wszelkich okoliczności, które sobie przypomni.

Prokurator deklarował także, że X ujawni miejsce pogrzebania zwłok zaginionego członka gangu. X zeznał, że słyszał relację o jego egzekucji.

Po upływie niespełna miesiąca od ustanowienia X-a świadkiem koronnym inna prokuratura złożyła w tym samym sądzie wniosek o ustanowienie świadkiem koronnym opisanego wyżej Y-ka. Rozpoznaniem wniosku zajął się inny skład sądu, co mogło sprzyjać uniknięciu komplikacji z ustalaniem stanu psychicznego kandydata i ewentualnego oddalenia wniosku w związku z treścią dotychczasowych zeznań X-a. Okazało się, że tę drugą przeszkodę zniwelowano „korekcyjnym” przesłuchaniem świadka koronnego X.

Zaledwie trzy tygodnie po jego ustanowieniu przesłuchiwany przez prokuratorów prowadzących Y-ka, X zmienił zeznania w kwestii udziału Y-ka w zabójstwie i kierowania grupą. Zabieg ten był niezbędny, by ominąć zakaz ustawowy z art. 4 ustawy o świadku koronnym, który wykluczył z ubiegania się o status koronnego sprawców, pomocników i podżegaczy zabójstw oraz osoby zakładające i kierujące grupą.

Zaistniała oto sytuacja, że ledwo ustanowiony świadek koronny zmienił zeznania, łamiąc zobowiązanie złożone w trybie art. 3 pkt 2 ustawy. Zabieg ten był ukierunkowany na promocję Y-ka, który wydawał się dla prokuratury o wiele atrakcyjniejszy, bo był „prawą ręką” przywódcy grupy, a ponadto pomawiał także osoby spoza grupy, w tym znaczących funkcjonariuszy państwowych: policjantów, prokuratorów, sędziów, ławników, ponadto adwokatów i lekarzy.

Przeciwko ustanowieniu Y-ka świadkiem koronnym przemawiały nie tylko zakazy ustawowe, ale także poważne podejrzenia co do zdrowia psychicznego.

W poprzednich procesach karnych przeciwko Y-kowi został on uznany przez biegłych psychiatrów za osobę ograniczoną intelektualnie i psychicznie.

Zarówno Y, jak i prokuratura prezentowali pilną potrzebę uzyskania statusu świadka koronnego: Y chciał powstrzymać i unieważnić toczący się od ośmiu lat proces o zbrodnię gwałtu zbiorowego, dlatego tuż przed zakończeniem sprawy pomówił skład sądzący o przyjęcie łapówki od grupy. Układ z prokuraturą, ale zbudowany wbrew prawu, przepowiadał w przyszłości złe skutki.

Wydaje się, że rozważa sądu mogła opanować ten zły układ, powstrzymując dwie prokuratury w rywalizacji różnych śledztw dotyczących tej samej grupy, w konkurowaniu o względy przestępców. Sąd powinien był dostrzec korzyści procesowe Y-ka, któremu proponowano bezkarność za około dziewięćdziesiąt najgroźniejszych przestępstw, a w dodatku pozwolono mu na załatwienie pomówieniami porachunków z sądem i policją, bo wątek skorumpowanych prokuratorów wkrótce znikł ze śledztwa.

Okoliczności te były łatwo dostrzegalne dla doświadczonego prokuratora, choć charakterystyczne jest, że do pracy nad kandydatami na świadków koronnych szefowie prokuratur delegują młodych prokuratorów. Należy jednak pamiętać, że każda decyzja w tej kwestii jest akceptowana przez prokuratorów okręgowych i apelacyjnych, a wniosek o ustanowienie świadka koronnego wymaga zgody Prokuratora Krajowego (Generalnego) – art. 5 ust. 1 ustawy o świadku koronnym.

Wydaje się, że okoliczności przemawiające przeciwko Y-kowi nie były sądowi rzetelnie przedstawione, a szybkie tempo czynności sądowych i atmosfera napięcia towarzysząca organizacyjnej stronie rozstrzygnięcia w tych kwestiach, w kontekście następującej tuż po posiedzeniu sądu akcji policyjnej – nie sprzyjały spokojnej i gruntownej analizie sprawy.

W grudniu 2003 roku sąd dopuścił dowód z zeznań świadka koronnego Y. Y oczywiście zobowiązał się do składania szczerych zeznań i zwrócił majątek pochodzący z przestępstw, w kwocie zaledwie kilku tysięcy złotych. Zaznaczyć należy, że X, który zajmował w strukturze grupy o wiele niższą pozycję, oddał pięć razy tyle pieniędzy oraz nieruchomości.

W ciągu najbliższych dni i tygodni zatrzymano osoby pomówione przez Y-ka, w tym ławnika, który miał przyjąć łapówkę w sprawie Y-ka o gwałt. Należy podkreślić, że przed aresztowaniem ławnika sąd z jego udziałem skazał nieprawomocnie Y-ka za ten czyn na karę pozbawienia wolności.

Y został koronnym pomiędzy ogłoszeniem wyroku skazującego a terminem do złożenia apelacji, a więc w ostatniej chwili, by pomówieniami podważyć swoje skazanie.

Podczas rozprawy apelacyjnej prokurator zdążył złożyć wniosek o uchylenie skazującego wyroku Y-ka, twierdząc, że w związku z wydaniem wyroku dopuszczono się przestępstwa, przy czym prokurator był niezdecydowany, czy podstawą wniosku jest art. 439§1 kpk, czy art. 438 pkt 2 kpk. Sprzyjało to tezie odwołań obrońców i oskarżonych, którzy także domagali się powtórnego uchylenia wyroku, choć z innych powodów.

Sąd odwoławczy uchylił, na podst. art. 40§1 pkt 1 kpk w związku z art. 439§1 pkt 1 kpk, wyrok skazujący oskarżonych, w oparciu o ustalenie, że przeciwko członkowi składu orzekającego toczy się śledztwo o korupcję i jest on w tej sprawie aresztowany. Sąd stwierdził, że: „wprawdzie popełnienie zarzucanych czynów nie zostało potwierdzone prawomocnym wyrokiem, jednak zostało w dużym stopniu uprawdopodobnione (sąd zastosował wobec ławnika tymczasowe aresztowanie)”, a skoro tak, to „uzasadniona jest obawa, że był on osobiście zainteresowany treścią zaskarżonego wyroku”. Jakkolwiek ryzykowne jest wnioskowanie, że tymczasowe aresztowanie wspiera tezę oskarżenia, to faktem jest, że ławnik jakiś czas potem, po spędzeniu dłuższego czasu w areszcie, poddał się karze. Tak więc Y-kowi udało się

cofnąć do punktu wyjścia trwający od 9 lat proces o gwałt, a należy powiedzieć, że przez cały ten czas, do momentu starania się o status świadka koronnego, nie próżnował i wyczerpał wszelkie możliwości hamowania postępowania, z ukrywaniem się włącznie. Rozwijał też intensywną działalność przestępczą w grupie.

Postępowanie przeciwko ławnikowi prowadziła ta sama prokuratura, która wносиła o ustanowienie Y-ka świadkiem koronnym.

Wydaje się, że rola procesowa świadka koronnego X została zmarginalizowana. Prawdopodobnie świadek ten zorientował się w utracie pozycji już podczas pierwszego – „korygującego” przesłuchania przez nowych prokuratorów, gdyż zaniechał wskazania miejsca pogrzebania zamordowanego kolegi i nie ujawniał nowych okoliczności zbrodni.

Prokuratura nagłośniła w mediach kolejne zatrzymania, nie tylko członków gangu, ale funkcjonariuszy służby więziennej i konwojowej, adwokata, który często bronił zarząd grupy, oraz komendanta policji z miasta będącego kolebką grupy. Niektóre z tych osób tymczasowo aresztował sąd wyłącznie na podstawie pomówienia Y-ka. Fakty rzekomych łapówek były odległe w czasie nawet o kilka lat, nie towarzyszył im żaden inny świadek, a często nie polegały one nawet na bezpośrednim przekazaniu korzyści przez Y-ka, ale np. na pozostawieniu pieniędzy w miejscu, skąd rzekomo miała je odebrać skorumpowana osoba. Y zeznawał też, że słyszał, jak koledzy z gangu chwalili się „kupowaniem” policjantów i nawet takie plotki stały się materiałem obciążającym.

W wyniku pomówienia świadka koronnego Y komendant policji spędził w areszcie prawie 2 lata. Doświadczony oficer został publicznie napiętnowany, odarty ze służbowych zasług i upokorzony, posadzony na ławie oskarżonych z podwładnymi i przestępcami. Sąd rozpoznający akt oskarżenia kilkakrotnie uchylał areszt, ale prokuratura odwoływała się. Proces trwał kilka lat. Sąd rozważnie przyglądał się postępowaniu Y-ka, dlatego powziąwszy wątpliwości co do jego wiarygodności, przesłuchał go z udziałem biegłego psychologa. Jeden z biegłych wydał obszerną opinię pisemną i ustną opartą na analizie treści zeznań koronnego, jego obserwacji podczas rozprawy oraz analizie dokumentacji leczenia psychiatrycznego Y-ka. Biegły uznał, że koronny ma niski poziom rozwoju intelektualnego i cierpi na pseudologię fantastyczną, czyli patologiczną skłonność do kłamstwa.

Równoległe do opisanego procesu korupcyjnego, po około 2 latach śledztwa prokuratura skierowała do innych sądów akty oskarżenia przeciwko przywódcy, zarządowi i kilkudziesięciu członkom gangu. W aresztach pozostawało przez długi czas prawie sto osób. Część oskarżonych, których dotyczyły drobniejsze zarzuty, poddała się karom po długotrwałym aresztowaniu.

Na samym początku procesu grupy zaatakowano sędziów, którzy w trakcie rozpraw wyrażali negatywną ocenę przedstawionego przez prokuraturę materiału dowodowego i sposobu jego pozyskiwania, akcentując zwłaszcza postawę świadków koronnych. Prokurator złożył pisemne doniesienie na sędziego, który w ustnych motywach jednego z wyroków dotyczących gangu stwierdził wprost, że miejsce świadka koronnego Y jest na ławie oskarżonych, a śledztwo prowadzone było wybiórczo, przeciwko niektórym z pomówionych, z pominięciem wymienionych przez świadka z nazwiska prokuratorów. Skomentowano to jako „lżenie prokuratury”.

Chwilę później prokuratorzy wysokiego szczebla brali udział w audycjach telewizyjnych i udzielali wywiadów, w których pomawiali sędziów o korupcyjne związki z grupą przestępczą „W”.

Jednak prokuratura nie dysponowała żadnym dowodem na powiązania sędziów z gangiem. Żaden z członków grupy nie pomówił nigdy sędziów o współpracę, mimo, iż byli przez ten sąd wielokrotnie skazywani i mogliby kierować się zemstą. Artykuły w prasie zarzucające sędziom korupcję zachęcały wprost do zgłaszania się osób niezadowolonych z orzecznictwa.

Ostatecznie próba powiązania sędziów z gangiem „W” upadła, ale aferę, nazwaną największą w powojennej historii polskiego wymiaru sprawiedliwości, kontynuowano stawiając dwojgu sędziom zarzuty przyjęcia łapówek od innych osób. Do pomówienia sędziów wykorzystano zeznania trojga przestępców z zupełnie innego i odległego od gangu środowiska. Pomawiający zawarli z prokuraturą układ w ramach instytucji tzw. małego świadka koronnego. Mimo kompletnej absurdalności, niespójności ich relacji, mimo wielokrotnej karalności świadków, w tym za oszustwa i fałszywe zeznania, mimo odchyłeń psychicznych oraz przy braku jakichkolwiek obiektywnych dowodów winy - sędziowie przez około 2 lata wykazywali swą niewinność w postępowaniu o uchylenie immunitetów.

Postępowania te zakończyły się odrzuceniem wniosków prokuratora i prawomocnymi wyrokami Sądu Najwyższego, który wyraził druzgocącą krytykę jedyne dowodu prokuratury, tj. pomówień przestępców (uchwała z 17 kwietnia 2007 r., SNO 20/07, uchwała z 22 października 2007 r., SNO 73/03, uchwała z 25 stycznia 2008 r., SNO 3/08 – publikowane w roczniku „Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach dyscyplinarnych” 2007, 2008).

Sąd Najwyższy wyraził zdziwienie, że ktokolwiek mógł polegać na pomówieniu osób, które kierowały się chęcią zemsty, własnym interesem procesowym i ekonomicznym, a w dwóch przypadkach dotknięte były poważnymi defektami psychicznymi. Jeden z pomawiających leczył się psychiatrycznie od 30 lat i odprawiał na zamówienie „czarne msze” po to, by ściągnąć na kogoś nieszczęście.

*Bezprecedensowego wsparcia udzieliła sędziom Helsińska Fundacja Praw Człowieka, a w szczególności jej prezes – prof. Andrzej Rzepliński, który w pisemnej opinii stwierdził wprost, że **policja i prokuratura przekroczyły dopuszczalne granice porozumienia z przestępcami, przy czym obie strony nie były bezinteresowne**¹⁶.*

Podobne, nieudane próby wykazania korupcji sędziów kilku sądów w kraju, lekarzy, funkcjonariuszy Policji, Straży Granicznej i Służby Więziennej, ucichły po krytycznych orzeczeniach sądów i nagłośnieniu w mediach metod ówczesnej polityki karnej – inkwizycyjnej walki z korupcją.

Postępowanie w sprawie zorganizowanej grupy przestępczej „W” toczyło się łącznie około 9 lat. Osoba oskarżona o kierowanie grupą składała liczne zażalenia na wieloletnie stosowanie wobec niej tymczasowego aresztowania. Prokuratura rozczłonkowała śledztwo, stawiając kolejne zarzuty z przeszłości.

Problemem świadka koronnego Y nie stały się ani trudy związane z wielokrotnymi przesłuchaniami w licznych sprawach pomawianych kolegów, policjantów, lekarzy i adwokata, ani problem ochrony, ani ocena psychologa, iż fantazjuje na tematy, których dotyczą zeznania. Prokurator umorzył jego zarzuty jeszcze przed skazaniem przywódców grupy, co w świetle art. 9 ust. 2 ustawy o świadku koronnym jest niedopuszczalne.

Głównym problemem Y stało się ponowne rozpoczęcie procesu przeciwko niemu i byłym kolegom z zarządu gangu, we wspomnianej już sprawie o gwałt zbiorowy dokonany przed 12 laty. Po uchyleniu tej sprawy, na skutek pomówienia o korupcję sądu, sprawa krążyła pomiędzy trzema sądami w różnych miastach, aż wpłynęła do tego sądu, który ustanowił Y-ka świadkiem koronnym i który sądził właśnie sprawę zorganizowanej grupy przestępczej.

Należy nadmienić, że Y zeznając już jako świadek koronny, zaprzeczał udziałowi w zgwałceniu, przerzucając winę za zajście na „rozwiązłą” pokrzywdzoną, która była wówczas bardzo młodą dziewczyną.

Ku swemu zaskoczeniu i wbrew przekonaniu, że umowa z prokuraturą obejmuje wszystkie stare przestępstwa, Y stawał przed dwoma składami sądu w różnych rolach; raz oskarżonego, a raz świadka koronnego. Analiza jego zachowania w tamtym czasie prowadzi do wniosku, że całkowicie gubił się w tych rolach, ale nie gubił się na dawno obranej drodze do osiągnięcia jak największych korzyści procesowych.

Po 13 latach procesu, po trzech rozpoznaniach sprawy, Y został skazany

¹⁶ M. Ejchart, *Udział Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w postępowaniu w sprawie o uchylenie immunitetu sędziemu [w:] Sprawny sąd, cz. II, Wyd. C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 209-213; Klinika Prawa Niewinność, Wydawnictwo Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Warszawa 2007, s. 5-7.*

na karę pozbawienia wolności za udział w zgwałceniu kobiety, mimo iż sam prokurator stanął w jego obronie, popierając wniosek oskarżonego o wymierzenie kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem. Do mowy końcowej prokurator złożył pismo prokuratury opiekującej się Y-kim jako świadkiem koronnym o wymierzenie mu kary wolnościowej z powodu zasług – pomówienia wielu osób, które spowodowało ujawnienie i ściganie licznych przestępstw, tj. na podstawie art. 60§4 kk (mały koronny).

Zdawać by się mogło, że tak rzadka zgodność przeciwnych stron co do kary spowoduje przychyłność sądu, który uwolni się od wysiłku towarzyszącego skardze apelacyjnej; strony otrzymują wyrok zgodny z wzajemnymi oczekiwaniami, sąd nie sporządza w tej trudnej kwestii wyczerpującego uzasadnienia i nie poddaje się kontroli odwoławczej.

Tymczasem sąd wymierzył Y karę pozbawienia wolności.

Y zeznający równolegle w kilku procesach jako świadek koronny – w tym w medialnych postępowaniach „zarządu” grupy, procesach przeciwko ławnikowi oficerom policji, strażnikom, lekarzom i adwokatom został skazany na karę więzienia. Wszystkie strony złożyły apelację, przy czym prokurator nadal domagał się dla Y-ka kary z warunkowym zawieszeniem wykonania. Można tylko domyślać się, jaka byłaby reakcja pokrzywdzonej, dręczonej przez kilkanaście lat, prawie 30 przesłuchaniami, lękiem, drwinami i upokarzającymi pytaniami oskarżonych.

Sąd poddał w uzasadnieniu druzgocącej krytyce postawę procesową Y-ka w ciągu ostatnich lat. Cytat:

„Podczas I rozprawy przed sądem okręgowym Y przyznał, że do tej pory nie mówił prawdy, bo go to nie obowiązywało, a wcześniejsze wyjaśnienia są nieprawdziwe. Zaraz na wstępie oskarżony wyartykułował swój interes procesowy: tj. uzyskanie łagodnej kary w domyśle (wolnościowej) oraz to » żeby w tej sprawie, gdzie jestem świadkiem koronnym nie osądzono, że mówię kłamstwa, bo zmieniłem wyjaśnienia«. Tak więc oskarżony miał świadomość, że kłamał w sprawie o gwałt nie tylko jako podejrzany, ale może być tak oceniany w innych sprawach, gdzie występuje jako świadek koronny. To stwierdzenie nakazuje podchodzić bardzo krytycznie do prawdziwości jego wyjaśnień, dlatego nie stały się one podstawą do ustaleń faktycznych. Można dać im wiarę tylko w zakresie potwierdzonym innymi dowodami, w szczególności zeznaniami pokrzywdzonej.

Na pytanie sądu, dlaczego oskarżony zmienił wyjaśnienia? – oskarżony zaprzeczył negocjacjom z prokuraturą co do ewentualnej kary. Na pytanie sądu, czy pouczenie o art. 60 kk również wpłynęło na te wyjaśnienia – odpowiedział twierdząco. Na pytanie, kiedy był szczery – oskarżony stwierdził, że to jest wynik pamięci, żadne inne manipulacje.

Przyznanie się do winy przez oskarżonego Y, po 12 latach procesu oraz

w określonej sytuacji procesowej, w której osoba ta znajduje się, nie miało waloru nowego, cennego dowodu o charakterze poznawczym,

Wyjaśnienia te miały raczej na celu interes procesowy Y-ka występującego w sprawach przeciwko pozostałym oskarżonym w roli świadka koronnego. Oskarżony Y przyznał na wstępie swoich wyjaśnień, że dotąd w tej sprawie nie mówił prawdy, także zeznając jako świadek koronny. Ponadto jego przyznanie przebiegało etapami... Przypominało to swoisty targ, gdyż po każdym z tych oświadczeń oskarżony chciał wyjednać u prokuratora i sądu zgodę na dobrowolne poddanie się karze, co było prawnie niedopuszczalne. Bacząc na to, że oskarżony zważa tylko na swój interes procesowy, sąd podszedł do jego zmiennych i chwiejnych wyjaśnień ze szczególną ostrożnością i uznał je za wiarygodne tylko w zakresie potwierdzonym zeznaniami pokrzywdzonej.

Wyjaśnienia Y-ka nie spełniają podstawowej cechy wiarygodności, tj. stałości, skoro przez 12 lat osoba ta zaprzeczała przestępstwu, zaś w ostatniej fazie, nawet przyznając się, czyniła to etapami, spodziewając się stosownej »nagrody« w postaci łagodnej kary. **Motywacje pomawiającego mają ogromne znaczenie dla oceny jego wyjaśnień, zwłaszcza że Y demonstruje niechęć do współoskarżonych i przejawia tendencję do ich maksymalnego obciążania oraz czerpie z tego korzyści procesowe. Postawa taka gwarantowała mu bezkarność mimo ciężących na nim kilkudziesięciu zarzutów związanych z udziałem w grupie przestępczej, w której zajmował jedną z ważniejszych pozycji.** W ocenie wiarygodności wyjaśnień Y-ka sąd uwzględnił wyniki badań psychiatrycznych, na podstawie których stwierdzono charakteropatię. Pomijając nawet opinię biegłego psychologa wydaną w innej sprawie, w której stwierdza się u Y-ka patologiczną skłonność do kłamstwa (pseudologię fantastyczną), a poprzestając wyłącznie na analizie wyjaśnień złożonych przez niego w niniejszej sprawie, należy uznać, że jest to osoba manipulująca prawdą. W sytuacji gdyby przyznanie i pomówienie Y-ka było jedynym dowodem w sprawie, nie można by na nim polegać.”

Uzasadniając wymiar kary orzeczonej wobec Y-ka sąd pisał:

„...analiza wyjaśnień i osobowości oskarżonego dokonana w tym postępowaniu nakazuje ostrożność w twierdzeniu, że Y jest osobą zresocjalizowaną, jeśli chodzi o zerwanie z przestępczością. Wątpliwość ta potęgowana jest interesownością oskarżonego i jego tendencyjnością. Nawet gdy się przyznaje, czyni to tak, by nie stawiać siebie w zbyt złym świetle i dba przede wszystkim o korzyści procesowe. Zachodzi zatem obawa, że skruccha oskarżonego nosi cechy wyrachowania, w którym krzywda ofiary nie ma większego znaczenia.

Z niezrozumiałych zatem względów oskarżyciel wystąpił w roli obrońcy oskarżonego. Wniosek Prokuratora o zastosowanie art. 60 § 4 k.k. (wobec

Y-ka), o wymierzenie mu kary z nadzwyczajnym złagodzeniem jej wykonania - kary wolnościowej, jest nieuzasadniony, gdyż w istocie byłby promocją oskarżonego, który traktuje wymiar sprawiedliwości jak miejsce sporu o własne interesy. Tymczasem istotą działania sądu jest ochrona ofiar, a w szerszym kontekście - społeczeństwa przed przestępcami. W głębokim przekonaniu sądu... Y nie daje takiej gwarancji zaufania i bezpieczeństwa. Jego cechy osobowości, przeszłość kryminalna i nieszczerość, nawet w ostatniej fazie procesu, przeczą tym założeniom.

Niekończące się wynagradzanie oskarżonego za przyjęcie statusu świadka koronnego w innych sprawach jest nieuzasadnione, gdyż osoba o tym statusie pozostaje bezkarna w sprawach, w których zawarła ugodę z prokuratorem. Y prowadził rozległą i bardzo niebezpieczną działalność przestępczą na przestrzeni co najmniej 10-lecia, za którą nie ponosi odpowiedzialności, zgodnie z ustawą o świadku koronnym. Nie ma więc powodu, by promować go w sprawie o zgwałcenie, która nie ma żadnego związku ze sprawą przestępczości zorganizowanej, a ponadto Y przyznał, że będąc już świadkiem koronnym nie mówił prawdy. Rzekomo skruszony, nie wyjawiał jednak prawdziwego przebiegu zdarzeń. Sąd analizował wyłącznie wyjaśnienia oskarżonego, gdyż prawo nie pozwala na wykorzystanie zeznań, kwestię wiarygodności tej osoby jako świadka pozostawiając rozważać prokuratury, która przedstawia ten dowód w innych sprawach.

W niniejszej sprawie sąd uznał, że § 3 i § 4 art. 60 k.k. (mały koronny) nie mają zastosowania, gdyż postawa Y w sprawie grupy przestępczej została tam nagrodzona, a względy te nie mogą być automatycznie przenoszone na inne sprawy powodując faktyczną bezkarność.

Sąd uznał, że orzeczeniu kary izolacyjnej nie przeczą względy bezpieczeństwa świadka koronnego, gdyż istnieją zakłady karne o takim stopniu zabezpieczeń i możliwości izolowania skazanych, w których odbywanie kary przez daną osobę może pozostać tajemnicą, a ochronę przejmie służba więzienna - art. 17 ust 2 ustawy z dn. 25.06.1997 r. o świadku koronnym”.

Z dokumentów nadesłanych później sądowi wynika, że skazany Y odbył karę pozbawienia wolności za gwałt.

Przez wiele lat występował on jako świadek koronny. Mimo stwierdzenia jego niewiarygodności w procesie o gwałt oraz w procesie uniewinnionych oficerów policji, mimo opinii psychologicznej o skłonnościach do patologicznego kłamstwa i opinii psychiatrycznej o charakteropatii jego status procesowy nie uległ zachwianiu. Korzysta on z bezkarności, gdyż postępowanie w sprawie jego przestępstw zostało umorzone na długo przed całkowitym wykorzystaniem procesowym.

Czy dopuszczenie dowodu z zeznań podobnych świadków koronnych jest pomyłką sądu?

Choć decyduje o tym sąd, to podłożem decyzji może być umiejętne – wybiórcze przedstawienie sądowi materiału dowodowego i pozaprosesowego w celu wywołania wrażenia o niezbędności powołania świadka. Nie bez znaczenia jest też presja czasu i konieczności dostosowania go do realiów akcji służb policyjnych, towarzyszących takim czynnościom. Wszystkie wymienione okoliczności sprzyjają niestety podjęciu decyzji życzeniowej, opartej na wierze, że zysk dowodowo-procesowy z ustanowienia świadka koronnego będzie proporcjonalny do kosztów z tym związanych. Niezbędna jest więc rozważa i doświadczenie sądu, jak w każdej sprawie¹⁷.

Pytanie kierowane do prokuratorów o procesowe skutki ewentualnej pomyłki w tej kwestii spotyka się niekiedy z odpowiedzią: „gdzie drwa rąbią – tam wióry lecą”, co należy rozumieć; że wśród dużej grupy osób oskarżonych w oparciu o taki dowód może znaleźć się ktoś pomówiony fałszywie, ale jest to ryzyko tolerowane.

Sąd nie powinien godzić się z taką filozofią dowodu z zeznań świadka koronnego, by zapobiec „wiórom” procesowym, którymi w opisanej sprawie były osoby długotrwale aresztowane, oczekujące kilka lat na wyrok uniewinniający. Uniewinnienie i prawo do odszkodowania za oczywiście niesłuszne aresztowanie nigdy nie rekompensuje wszystkich strat i krzywd takich osób¹⁸.

Dopóki ustawa o świadku koronnym nie ustanowi kontroli sądu nad statusem świadka - po wydaniu postanowienia o jego powołaniu, dopóty instytucja ta może być wykorzystywana do osiągnięcia celów nie tylko procesowych. Ustanowienie świadka koronnego lub pozyskanie „małego” świadka koronnego jest często traktowane jako spektakularny sukces prokuratorów i policjantów, nagradzany już w momencie tych zdarzeń, a nie przez pryzmat finalnej oceny wartości dowodów dokonanej przy wyrokowaniu przez sąd.

Można zaobserwować charakterystyczne zjawisko rozczłonkowania głównego śledztwa prowadzonego przeciwko grupie przestępczej na wiele osobnych aktów oskarżenia kierowanych do różnych sądów. Może to być celowy zabieg taktyczny, który poprawia statystykę prokuratorowską, ale niestety utrudnia

¹⁷ *Czynności dochodzeniowo-śledcze i działania operacyjne policji a rola sądu w postępowaniu przygotowawczym*, pod. red. S. Lelentala, Wyd. Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 2008, s. 37 i nast. o wpływie sądu na post. dowodowe w post. przygotowawczym.

¹⁸ A. Kojder, *Godność i siła prawa*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 17, cyt.: „Prawo, któremu można przypisać godność, nie zachęca do zdrady, dwulicowości, kłamstwa, wiarolomstwa, nie naraża nikogo na zgubę ...”, autor wywodzi, że nie można zakładać, iż pozornie drobne odstępstwa od zasad prawa są usprawiedliwione, gdy służą dobremu celowi; także: J. Wójcikiewicz, *Dlaczego złe rzeczy spotykają dobrych ludzi w procesie karnym*, wykład z 17.11.2003r., UW, *O źródłach pomyłek sądowych tkwiących w osobowych środkach dowodowych*.

całościową ocenę materiału dowodowego przez sąd. Jeśli dowody, zwłaszcza zeznania świadków koronnych, nie są stabilne, można je w ten sposób przykryć, wyłączając do poszczególnych spraw różne wątki i części.

W jedynym znanym mi przypadku sąd apelacyjny, w postępowaniu odwoławczym, zażądał od sądu okręgowego uzupełnienia akt o komplet zeznań świadka koronnego i dokumentacji o jego powołaniu – chodziło właśnie o Y-ka.

Rozczłonkowanie aktów oskarżonego powoduje ciężkie skutki dla postępowania sądowego: po pierwsze angażuje się kilka sądów, po drugie rozdrabnia się materiał dowodowy i sztucznie tworzy (powiela) dziesiątki i setki tomów akt, po trzecie przerzuca się na lokalne prokuratury ciężar obsadzenia rozpraw, co sprawia, że niezwiązani ze śledztwem prokuratorzy nie znają dowodów. Okazuje się na koniec, że do tak wielu spraw sądy muszą wzywać te same osoby w różnym charakterze procesowym; raz jako oskarżonych, a innym razem jako świadków. Przesłuchanie w charakterze świadka osoby, która w innej sprawie, wywodzącej się ze wspólnego śledztwa, ma status oskarżonego, prowadzi często do utraty dowodu, bo osoba ta korzysta z prawa do odmowy złożenia zeznań na podstawie art. 182 § 3 kpk. Wzywanie tych samych ludzi do różnych sądów mnoży koszty procesu, zwłaszcza że wiele z tych osób jest aresztowanych (konwoje), a część ma status więźniów niebezpiecznych, wymagających zwykle ochrony grup antyterrorystów. Przygotowanie każdej z rozpraw jest poważnym przedsięwzięciem logistycznym sądu, przy współpracy ze służbą konwojową policji, miejscową komendą policji, Centralnym Biurem Śledczym i jednostkami antyterrorystycznymi.

Sądy orzekające w sprawach zorganizowanej przestępczości przypominają w dniu rozprawy twierdzą odciętą od reszty miasta, otoczoną funkcjonariuszami w pełnym rynsztunku bojowym, z psami. Wreszcie kosztowne i bardzo trudne doprowadzanie świadka koronnego do kilku odległych sądów – zgranie terminów rozpraw, które należało powierzyć łącznie jednemu sądowi jest nieuzasadnione. Z jednej strony potęguje to koszty finansowe, a z drugiej – to całkowite zapomnienie o ofiarach, które będą latami błąkały się po kilku sądach w sprawach współsprawców. Są wylęknione i zdenerwowane, wylewają swój żal na sądy, nie uświadamiając sobie często, że będą wielokrotnie przesłuchiwane. Dla izolowanych przestępców przyjazd na rozprawę jest rozrywką w ich monotonnej codzienności więziennej, a dla pokrzywdzonych są to najtrudniejsze chwile w życiu. Często po raz pierwszy stają twarzą w twarz ze sprawcami brutalnych czynów. Tłumaczą, że nie wiedzieli, iż do tego dojdzie, bo komuś na etapie śledztwa nie zależało na rzetelnym pouczeniu świadka. Nie wiedzą, że mogą ubiegać się o przesłuchanie pod nieobecność oskarżonych. Stają przed sądem przytłoczeni tą sytuacją, a policja i prokurator nie stanowią dlań tego wsparcia, którego spodziewali się w momencie wyrażenia zgody na obciążenie sprawców.

Wniesienie aktu oskarżenia nie jest sukcesem i nie zwalnia z późniejszego dbania o zachowanie i jakość dowodów. Rozczłonkowania sprawy nie można usunąć w postępowaniu sądowym, jeśli oskarżenia trafiają do różnych sądów lub do tego samego, ale w odległym czasie.

Rozdzielenie oskarżenia współsprawców znajduje usprawiedliwienie tylko w okolicznościach z art. 22 kpk, tj. konieczności zawieszenia śledztwa z powodu długotrwałej przeszkody, takiej jak choroba lub ukrywanie się oskarżonego. Niedopuszczalne jest tworzenie wielu aktów oskarżenia tylko w celu poprawy statystyki, a bezprawne, jeśli zmierza do ukrycia defektów dowodowych lub proceduralnych śledztwa. Niedopuszczalne jest także zonglowanie zarzutami i manipulowanie czasem skierowania do sądu aktu oskarżenia, co miało miejsce w opisywanej sprawie pomówionych sędziów. Tam prokurator nie dość, że wynagrodził pomawiających przestępców wnioskami o łagodne kary, to na rok zamknął do szuflady kolejną sprawę małego świadka koronnego. Ukrywając ten fakt przed sądami, zmierzał do wywarcia wrażenia o „czystości” tej osoby, wszak jej zeznania stały się podstawą tymczasowego aresztowania około 30 podejrzanych. Osoby, które nie przyjęły warunków prokuratora i nie chciały pomawiać innych, przebywały w aresztach nawet 2 lata. Część z nich została uniewinniona. Mimo licznych skarg i doniesień o łamaniu prawa przez policjantów i prokuratorów poprzez tworzenie fałszywych dowodów i oskarżeń, nakłanianie do fałszywych zeznań (pomówień), żadna z tych osób nie poniosła odpowiedzialności.

Trzeba na koniec przypomnieć, że rozdzielenie spraw powoduje niejednokrotnie przewlekłość postępowania, za którą sądy i prokuratury ponoszą odpowiedzialność finansową na podstawie ustawy o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki (Dz.U. z dnia 16.08.2004 r. Nr 179, poz. 1843 ze zm.).

Zadaniem sądu jest czuwanie nad prawidłowością wszelkich procedur dowodowych, w tym ocena wiarygodności świadków unikających odpowiedzialności za dokonane przestępstwa, w zamian za obciążenie innych osób.

Nie należy rezygnować z badania wartości tych dowodów za pomocą znanych kryteriów oceny psychologiczno-procesowej, zwracając szczególną uwagę na zgodność zeznań świadka koronnego z innymi obiektywnymi dowodami oraz na motywy pomówień¹⁹. Złudne bywają argumenty, że intencje świadków koronnych i podejrzanych zawierających układ na podstawie art. 60 § 3 i 4 kk, są czyste, bo przede wszystkim obciążają oni siebie.

¹⁹ E. Gruza, *O motywach zeznań* [w:] *Przyczynek do zagadnienia wiarygodności zeznań świadka*, „Problemy Współczesnej Kryminalistyki”, t. III, Warszawa 2000; E. Gruza, *Ocena wiarygodności zeznań świadków w procesie karnym. Problematyka kryminalistyczna*, Zakamycze 2003.

Koronni przyznają się do sprawstwa tylko po to, by wyjednać bezkarność. Dla ich statusu jest obojętne, do ilu przestępstw się przyznają i ile osób pomówią, byleby osiągnąć swój cel, a cel może być osiągnięty tylko kosztem innych osób²⁰. Założenie, że pomówienia dotkną wyłącznie przestępców, jest naiwne, a opisane i publikowane w mediach przykłady pokazują, ile interesów i porachunków może załatwić osoba ze statusem świadka koronnego.

Naruszenie i tak niedoskonałej i wątpliwej etycznie procedury powoływania świadków koronnych stwarza pokusę wypaczenia i wykorzystywania tej instytucji do niewłaściwych celów. W dodatku brak ochrony przed takim działaniem, w postaci kontroli sądu nad statusem koronnego, może prowadzić do cichego przyzwolenia na bezkarne pomawianie niewinnych osób. Organy procesowe powinny zachować pewien stopień nieufności do dowodu z pomówień, w szczególności gdy są to pomówienia osób, których interes procesowy jest z góry określony i ustawowo gwarantowany. Stanowisko takie wynika z ugruntowanego orzecznictwa sądów. Pamiętajmy, że o status świadków koronnych nie starają się drobni przestępcy, ale osoby wysoko postawione w strukturach przestępczych i zdemoralizowane długoletnią działalnością kryminalną²¹.

Należy zapobiegać wykorzystywaniu organów państwa zabiegających o pozyskanie przeciwnej strony za wszelką cenę. Ma to miejsce, gdy pierwsi żyją w świecie idei, ideałów prawa, oderwani od rzeczywistości, a drudzy wykorzystują to z właściwą sobie przebiegłością, albo gdy obie strony, tj. śledczy i przestępcy, myślą wyłącznie o własnym doraźnym interesie. Nad ryzykiem złego porozumienia obydwu stron ma stać rozważny i niezawisły sąd.

Wewnątrz prokuratury powinny działać właściwe mechanizmy kontrolne nad zachowaniem dobrej jakości dowodów oskarżenia, w przeciwnym wypadku zaciąży nad nimi niechęć i nieufność sądów i społeczeństwa, zwłaszcza że koszty utrzymania świadków koronnych są bardzo wysokie, a poziom odzyskiwania majątków pochodzących z przestępstw wciąż niski.

Zapewne nie ma skutecznej ochrony przed kłamliwymi świadkami i fałszywymi pomówieniami, bez względu na sposób ich powołania w procesie. Teza taka jest częściowo prawdziwa, gdyż dowiedziono, że wady relacji świadków są głównym powodem uniewinnień, a z pewnością także pomyłek sądowych²².

²⁰ J. Gurgul, *Przyznanie się jest królową dowodów*, „Problemy Praworządności” nr 12, 1971; K. Gustowska-Szwaja i in., *Fałszywe zeznania i ich przyczyny*, Wyd. Prok. Generalnej, Kraków 1971.

²¹ M. Piekarska-Drażek, *Międzynarodowa współpraca organów wymiaru sprawiedliwości w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej [w:] Przestępczość gospodarcza* pod red. H. Machińskiej, Centrum Europejskie UW, Warszawa, s. 117-130.

²² M. Piekarska-Drażek, *Przyczyny zmiany zeznań*, PWK, t. VI, Warszawa 2003.

Zwykły świadek ponosi osobiście odpowiedzialność za fałszywe zeznania czy oskarżenia i z pewnością będzie za to skwapliwie ścigany przez prokuraturę. Nie dotyczy go ustawowy zapis o prawie do nadzwyczajnego złagodzenia kary, jak w przypadku koronnego, zwyczajny świadek – zwyczajna procedura.

Należy jednak pamiętać, że za świadkiem koronnym i małym koronnym stoi autorytet organów państwowych - zaufanie wyrażające się we wzajemnej umowie wykonania określonych świadczeń; świadek zobowiązuje się zerwać z przestępczością oraz złożyć szczerze i konsekwentne zeznania, państwo reprezentowane przez policję i prokuraturę zobowiązuje się zapewnić koronnemu bezkarność, ochronę i utrzymanie.

Wyjątkowość dowodu z zeznań świadka koronnego sprowadza się do oczekiwania wyższego standardu wiarygodności, przypieczętowanego zobowiązaniem z art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy o świadku koronnym. Gwarantem lojalności procesowej świadka jest prokurator – rzecznik interesu publicznego, który winien być rzetelnym egzekutorem obowiązków świadka.

Mimo odsunięcia sądu od pieczy nad tym porozumieniem ostateczna ocena wiarygodności zeznań każdego świadka należy wyłącznie do sądu.

Założenie podwyższonego standardu wiarygodności świadka koronnego lub przekonanie, że zeznania takiego świadka są nadzwyczajnie dobrym dowodem bywa złudne, dlatego dowód ten należy oceniać ze szczególną uwagą, poszerzając wiedzę o kulisach jego powstawania.